

KRYSTYNA SKWARSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów; II wojna światowa; Lublin; rodzina; rodzina Janickich; Janiccy (rodzina); wyrzucenie z mieszkania; dom rodzinny; ulica Narutowicza; dzielnica Dziesiąta; ulica Biernata; ulica Narutowicza 57; represje niemieckie; skład drzewa przy ulicy Narutowicza 57; skład drzewa Janickiego

Dwie godziny na opuszczenie mieszkania

Róg Krakowskiego [Przedmieścia] i Krótkiej był sklep z wyrobami skórzanymi, do konnej jazdy, ale można było pas kupić, portmonetkę, portfel, wszystkie dodatki, to były różne rzeczy ze skóry. Ale nikt nie wiedział, że to jest folksdojcz, a może reichsdojcz, tego to nie wiem. W każdym razie myśmy mieszkali róg Granicznej i Narutowicza, nie ma już tego, na drugim piętrze. A skład drzewa ojciec miał na Narutowicza, dosłownie pięć minut od domu, po drugiej stronie. To było Narutowicza 57. Tam stoi teraz ogromny budynek, bo to był duży plac, to był plac państwa Ziemińskich. Oni mieli cukiernię przed wojną. To byli znajomi i ojciec od nich wydzierżawił ten plac.

No i w tym czasie kiedy byłam w Warszawie, to już była przecież okupacja –1940 rok, ten pan przyszedł, chciał mieszkanie wziąć, a ojciec powiedział, że nie, bo jemu jest wygodnie. Drugi raz był, powiedział, że zapłaci, a ojciec też nie chciał. Trzeci raz przyszedł z żandarmerią wojskową, a ja w tym czasie byłam w Warszawie, tak że ja tej przeprowadzki nie przeżywałam. Ale rzeczywiście w przeciągu dwóch godzin wszystko wozacy zabrali, bo Wawrzonek był na składzie. Akurat na Dziesiątej wykończył dom, wybudował, działka miała półtora tysiąca metrów kwadratowych i była urządzona, były drzewa, truskawki, agrest i porzeczki. Absolutnie zagospodarowana była działka, widocznie tą działkę urządził budując dom. No i tam ojciec to wynajął od niego i tam już mieszkałam, dopóki nie wyszłam za mąż po wojnie. Tam mieszkałam do końca wojny, na Biernata 12, u Wawrzonka.

Już nie pamiętam nazwiska tego pana, ale pamiętam jego twarz, bo tam chodziłam parę razy, przecież Lublin był mały i wszyscy się znali, bo to chodziło o kontakty

handlowe. To on jeszcze powiedział do ojca, ojciec mi to mówił: „Panie Janicki, na Chopina jak Niemcy wyrzucali z mieszkań ludzi...” Raczej zamożni tam mieszkali, mieli piękne meble, i mieszkania, i wszystko, zasobni. To tylko mogli wziąć walizkę jedną, każdy człowiek zameldowany mógł wziąć tylko jedną walizkę. Mówi: „A ja panu pozwoliłem wszystko zabrać z mieszkania i musi mi pan za to podziękować” I ojciec jemu podziękował, powiedział: „Dziękuję panu”

Data i miejsce nagrania	2006-06-13, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"